

Dodatek historyczny Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie
 „Terror Armii Czerwonej na ziemiach polskich”



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Rzeszowie

Polakom nie dane się jeszcze radować



JAROSŁAW SZAREK
PREZES INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

8 maja 1945 roku świat świętował zakończenie II wojny światowej – koniec niewyobraźnego piekła, rozpoczętego agresją Niemiec i Związku Sowieckiego na Polskę. Na ruinach zdobytego Berlina zwycięscy żołnierze sowieccy wieszali czerwone flagi z sierpem i młotem.

Gdy radosne dzwony zwycięstwa rozbrzmiewają przez świat ludzi wolnych, nam, Polakom, nie danym jest jeszcze radować się wolnością – pisał prezydent RP Władysław Raczkiewicz w depeście do prezydenta Stanów Zjednoczonych Harry'ego Trumana w dniu podpisania przez Niemcy kapitulacji kończącej II wojnę światową w Europie.

Radości nie było tego dnia w Kuryłówce pod Leżajskiem: wioska płonąła, podpalona przez ekspedycję karną NKWD w odwecie za skuteczne stawienie oporu przez oddziały Narodowej Organizacji Wojskowej dzień wcześniej. Nie było jej też kilkaset kilometrów na północ, pod Grajewem, gdzie koncentrowało się zgrupowanie majora Jana Tabortowskiego „Bruzdy”, aby nocą opanować miasteczko i uwolnić ponad setkę wię-

zionych przez bezpiekę. Potwierdzały się słowa ostatniego rozkazu gen. Leopolda Okulickiego – podstępnie pojmanego przez Sowietów i oczekującego na proces w Moskwie. Pisał, iż Polska zostanie zajęta przez Armię Czerwoną: „Nie jest to jednak zwycięstwo słusznej sprawy, o którą walczyliśmy od roku 1939. W istocie bowiem – mimo stwarzanych pozorów wolności – oznacza to zmianę jednej okupacji na drugą”. Komuniści od 1917 roku byli mistrzami kreowania pozorów wolności, które Zachód postrzegał lub chciał postrzegać jako obraz rzeczywistości. Sprawa polska w czasie II wojny światowej jest tylko jednym z przykładów stosowania tej metody.

Sowiecką politykę ekspansji realizowała Armia Czerwona, rozgromiając Rzeszę Niemiecką, dochodząc aż do Łaby i wyzna-

czając tym samym nowe granice sowieckiego imperium, obejmującego Europę Środkowo-Wschodnią. Józef Stalin mówił o tym wprost jugosłowiańskiemu przywódcy Josipowi Ticie: „Kto okupuje terytorium, narzuca także swój własny ustroj społeczny. Każdy narzuca swój własny ustroj, tak daleko jak może dotrzeć jego armia”.

Komuniści polskiego pochodzenia, zmierzający do przekształcenia Rzeczypospolitej w sowiecką republikę, wyrażali się jeszcze dosadniej. Alfred Lampe, jeden z założycieli Związku Patriotów Polskich, na wieść o powstaniu 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki krzyknął nie wiedząc, że był to pomysł Stalina – „Na cholere nam to potrzebne! My mamy Czerwoną Armię i to nam wystarczy”. Tymi słowami wskazał na główne narzędzie narzucenia Polsce ko-

munistycznych rządów. Stalin montował swe polskojęzyczne zaplecze, bowiem dbał o zachowanie pozorów wobec Zachodu. Wybrani przez niego ludzie mieli tworzyć struktury Polski sowieckiej, zajmując miejsce tych wymordowanych w Katyniu, zamęczonych w łagrach, zabitych niemieckimi rękoma, zmuszonych do pozostania na emigracji.

Gdy w 1944 roku sowiecka ofensywa została wstrzymana nad Wisłą, aby Niemcy krwawo zdławić powstanie w Warszawie, mordując niedobitki elit, z rozmów w Moskwie powrócił Bolesław Bierut. Przekazał wytyczne: „Towarzysz Stalin ostrzegł nas, że w tej chwili mamy bardzo dogodną sytuację w związku z obecnością Armii Czerwonej na naszych ziemiach, ale po jej wyjściu wystrzelają nas jak kuropatwy”.

Tylko w pierwszym roku – od 1944 roku, za sprawą działań Armii Czerwonej, kontrwywiadu wojskowego, zwanego Smierszem oraz NKWD, których nazwy budziły powszechną grozę, aresztowano około 50 tysięcy żołnierzy podziemia i rozbito jego struktury kierownicze. W takich warunkach

ulęgł z powodu zakończenia wojny w Polsce mącił lęk o przyszłość pod komunistycznymi rządami. Karolina Lanckorońska, do kwietnia 1945 roku więziona w niemieckim obozie koncentracyjnym w Ravensbrück, zapamiętała prezesa Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża Carla Jacoba Burckhardta, co sądzi o powszechnym uczuciu radości, jakie w maju 1945 roku ogarnęło wielu. Ten trzeźwo odpowiedział: „Jedną głowę hydrze urwano, niestety tę głupszą”. „Jak mądra była ta głowa druga, wiedzieliśmy coraz jaśniej z każdym dniem, gdy nasi byli sprzymierzeńcy chylili czoła głęboko przed konsekwentną, zaborczą wolą »Wielkiego Alianta Wschodniego« i podkreślali jego »prawa« do połowy ziem polskich, a dla drugiej połowy uznali pozorny »rząd« z »prezydentem« na czele, którego prawdziwego nazwiska po dziś dzień nikt nie pamięta” – wspominała Lanckorońska.

Druga, czerwona głowa hydry przez dziesiątki lat do doskonałości doprowadziła posługiwanie się siłą i kłamstwem. Z czasem straciła siłę, ale kłamstwo trwa po dziś dzień.

Terror Armii Czerwonej i NKWD na ziemiach polskich w latach 1944-1945

Zwycięstwa Armii Czerwonej zakończyły niemiecką okupację w Polsce, która przyniosła miliony ofiar. Jednak ta sama Armia, w której strukturach znajdowały się policyjne formacje Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD) i Smiersz (kontrwywiadu wojskowego), nie przywróciła utraconej niepodległości i nie zapewniła bezpieczeństwa mieszkańcom. Polska znów padła ofiarą zaborczości Moskwy, którą znamionowały masowe represje, z morderstwami, więzzeniami, wywózkami, oraz gigantyczną skalą ekonomicznej eksploatacji.

Pierwsza ofiara agresywności Hitlera i Stalina w 1939 r., w latach 1944-1945 była w tak samo złej sytuacji. Do maja 1945 r. wrogami nadal były Niemcy i ZSRS. Tym razem Stalin, inaczej niż w 1939 r., przejmował kontrolę nad całą Polską. Rozwinął mechanizmy podboju i dla jej zachodniej części. Satelicki model zależności nie był możliwy bez zniszczenia Polskiego Państwa Podziemnego. W tym tkwiło jedno ze źródeł terroru, jaki zaprowadziła Armia Czerwona.

Zbrodnie Armii Czerwonej u kresu II wojny światowej były poprzedzone kilkudziesięcioletnią historią krzywd, które czerwonoarmiści wyrządzili Polakom. W latach 1919-1920 to oni byli najgroźniejszym wrogiem. W bolszewickiej Rosji Armia Czerwona była narzędziem represji, wsparciem policji politycznej. W czasie wielkiego głodu w latach 1932-1933, którego ofiarami padły też tysiące polskich rolników i w okresie Wielkiego Terroru w latach 1937-1938, gdy sto kilkadziesiąt tysięcy żyćm zapłaćto za polskość.

Po 17 września 1939 r., gdy na mocy Paktu Ribbentrop-Mołotow zajęto Polskę, ludobójcza linia Kremla nie zmieniła się. Dowiodły tego m.in. zbrodnicze deportacje na „nieludzką ziemię”, Zbrodnia Katyńska i masowe mordy przy ewakuacji więźniów w 1941 r. Po krótkiej „odwilży” w la-

tach 1941-1943 Kreml wznowił wrogą Polakom politykę, tak w głębi Rosji, jak i na terenach okupowanych przez Niemcy. Niechęć Moskwy budziła m.in. aktywność Armii Krajowej. Była to przeszkoda w planach podboju, dla którego Kreml gotów był na kolejne zbrodnie. Armia Czerwona była jednym z narzędzi ich wykonania. Już w 1943 r. miało miejsce wiele wydarzeń potwierdzających te zbrodnicze cele: rozbicie, rozbrojenie, uwięzienie, a nawet wymordowanie polskich kadr, szczególnie Armii Krajowej. Przykładem był sowiecki mord z sierpnia 1943 r. nad jeziorem Narocz na ok. 70 żołnierzach Armii Krajowej.

Armia Czerwona przekroczyła polską granicę pod Samami 3 stycznia 1944 r. Nie zachowała się ani jak sojusznik czy gość, ale jak zdobywca i wróg. Polskie podziemie było wyniszczane albo przez wkraczającą Armię Czerwoną i NKWD, albo przez czerwoną partyzantkę. Struktury AK były jednak na tyle silne, że odegrały istotną rolę m.in. w wypędzeniu Niemców z Wilna u boku Armii Czerwonej. Zaraz po zwycięstwie rozpoczęły się represje. Dowódcę płk. Aleksandra Krzyżanowskiego NKWD aresztowało 17 lipca 1944 r. Wrócił z łagru w 1947 r. Wkrótce znów aresztowany i 29 września 1951 r. zamęczony na Rakowieckiej, w największej katowni stalinowskiej Polski. Inny symbol operacji „Ostra Bra-

ma” to płk Maciej Kalenkiewicz. W sierpniu 1944 r. pod Surkontami stoczył heroiczną walkę, w której NKWD zabiło lub dobiło ponad 50 jego żołnierzy. Takich starć było dużo, a głównym celem była obrona krzywdzonej ludności. 31 grudnia 1944 r. w zdobytym wspólnie Lwowie NKWD rozpoczęło masowe aresztowania polskich liderów, w tym dowódcę płk. Władysława Filipkowskiego. Z obozu zwolniony w 1947 r. Zmarł przedwcześnie w 1950 r. Oddziały zmobilizowane w ramach „Bury” zetknęły się albo z represjami, albo wykrwawiły bez wystarczającego wsparcia. To co działo się na ziemiach wcielonych do ZSRS to był pogrom konspiracji. Sowietnicy wykorzystywali ogromne ilości wojska i policji do okrutnych pacyfikacji.

W dramatycznej sytuacji znalazło się kilka milionów cywilnych Polaków, którzy po przejściu frontu pozostali w rodzinnych stronach, już pod władzą ZSRS. Terror policji politycznej, fatalne warunki życia i antypolskie działania w sferze politycznej i kulturalnej, wymuszały decyzje o wyjeździe. Zmiana granicy dokonała się nie z woli mieszkańców, ale bezwzględnością siły wojska. To Armia Czerwona była winna bezpośrednio krzywdy mieszkańców, którzy stanęli przed koniecznością ich opuszczenia lub pozostali jako mieszkańcy gorszej kategorii.



Żołnierze Armii Czerwonej na Rzeszowszczyźnie

FOT. OHP/RZESZÓW

Latem 1944 r. Armia Czerwona wkroczyła też na tę część ziem, które miały wejść w skład zależnej od ZSRS nowej Polski. Rządzić mieli miejscowi komuniści o słabym poparciu, a więc także i tam Armia Czerwona i NKWD prowadziły wyniszczanie podziemia. NKWD zorganizowało też sieć więzień, w których śmierć poniosły tysiące Polaków, m.in. w Lublinie i Rzeszowie oraz w wielu innych miejscach, w tym Nowinach i Majdanku. Grupy operacyjne NKWD samodzielnie lub wraz z Urzędami Bezpieczeństwa na masową skalę sto-

sowały terror, z morderstwami i torturami. Zabójstwa przybierały czasem skalę masową, m.in. w obozie NKWD w Krzesimowie oraz w Lasach Głogowskich (Turza p. Rzeszowem).

Represje wobec Armii Krajowej z lata 1944 r. uniemożliwiły wielu oddziałom wsparcie Powstania Warszawskiego. W październiku, od razu po jego upadku, Sowietci zaostryli terror. Nie tylko kadra oficerska, ale większość tych, którzy mieli związki z AK i wielu innych poddano represjom. Podziemie dysponowało nadal

„Wyzwolenie” – Armia Czerwona na Rzeszowszczyźnie w latach 1944-1946 – wybrane przykłady

Od wielu lat toczy się, nie tylko wśród historyków, spór o to, czy wejście Armii Czerwonej na teren Rzeczypospolitej było wyzwoleniem, czy też wprowadzeniem nowej okupacji. Warto odłożyć emocje i przyrzeć się faktom, jak wyglądało „wyzwolenie” na Rzeszowszczyźnie.

Zacząć trzeba od Armii Czerwonej. Robotniczo-Chłopska Armia Czerwona powstała w styczniu 1918 r. jako zbrojne ramie rewolucji bolszewickiej w Rosji. Pierwsza agresja tej armii na ziemie polskie miała miejsce w latach 1919-1921. Celem Armii Czerwonej była likwidacja odradzającego się państwa polskiego i włączenie jego terytorium do państwa bolszewickiego. Kolejna agresja miała miejsce w 1939 r. Sowietci, będąc sojusznikami hitlerowskiej III Rzeszy, wzięli udział w likwidacji niepodległego państwa polskiego. Pod osłoną Armii Czerwonej dokonano w latach 1939-1941 zbrodni wojennych, zbrodni ludobójstwa i zbrodni przeciwko ludzkości w postaci mordowania jeńców wojennych, osób cywilnych, stosowania tortur i masowych deportacji. W 1944 r. Armia Czerwona ponownie wkroczyła na ziemie należące do państwa polskiego (II Rzeczypospolitej), realizując cele wojenne Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

W latach 1943-44 głównym założeniem polityki ZSRR wobec Polski było utworzenie PKWN, co było niczym innym, jak zamachem stanu wobec legalnych władz Polski. W pierwszych tygodniach po „wyzwoleniu” w 1944 r., w zasadzie jedynymi umundurowanymi przedstawicielami władzy PKWN, jacy przebywali na Rzeszowszczyźnie, byli funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, ściśle współpracujący z NKWD w dążeniu do zniszczenia Polskiego Państwa Podziemnego, w tym legalnych wojsk polskich w kraju (uznanych we wrześniu 1944 r. przez mocarstwa zachodnie za regularnych żołnierzy alianckich), czyli Armii Krajowej. Od sierpnia 1944 r. do stycznia 1945 r. z obszaru Podokręgu AK Rzeszów wywieziono do łagrów w ZSRR około 2,5 tysiąca żołnierzy AK, NOW/NZW, ziemian i działaczy społecznych. Transporty do łagrów formowano w obozie w Bakończech w Przemyślu. Ofiarami tych represji padali m.in. żołnierze Inspektoratu AK Rzeszów starający się wykonać rozkaz KG AK z 14 sierpnia 1944 r., nakazujący przedostać się z pomocą dla po-

wstańczej Warszawy. 16 października 1944 r. do Rzeszowa przybył tysięcstusobowy 104 oddział 64. Zbiorczej Dywizji Wojsk Wewnętrznych NKWD, której głównym zadaniem było zwalczanie podziemia. Pograniczne formacje NKWD „strzegły” także „nowej” (narzuconej) wschodniej granicy Polski. W 1945 r. w całym kraju stacjonowało 15 pułków NKWD, łącznie ponad 30 tys. żołnierzy. Na Rzeszowszczyźnie sym-

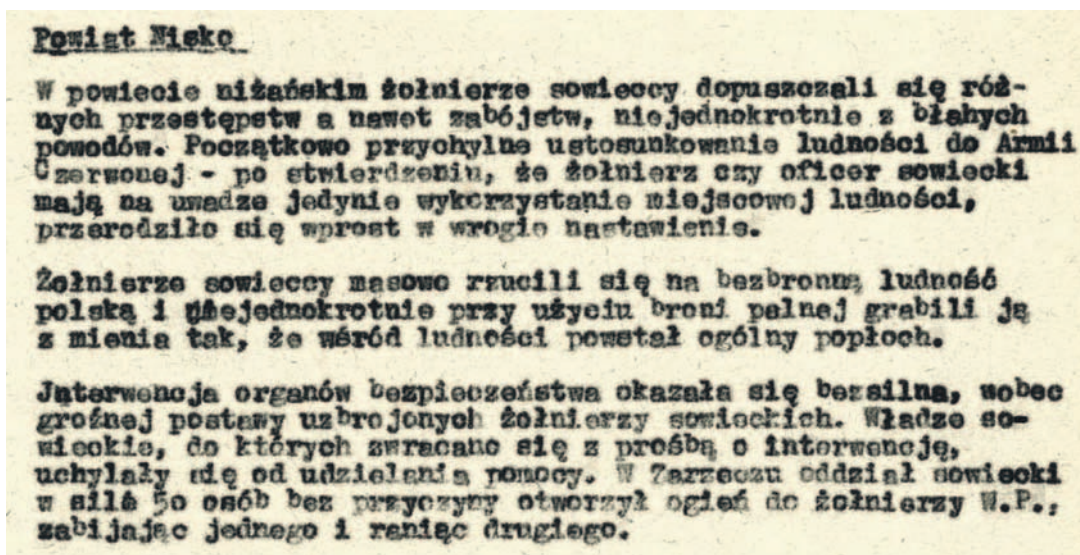
szowszczyźnie zewidencjonowano 194 przestępstwa z udziałem sowietów, w tym 19 zabójstw, 86 napadów na osoby cywilne, a także 13 napadów na placówki lub funkcjonariuszy UB i MO. Rabunki prowadzono również na większą skalę, niszcząc zakłady przemysłowe, budynki użyteczności publicznej, dwory, zbiory biblioteczne, zabytki kultury polskiej.

Stosunek społeczeństwa polskiego do Armii Czerwonej i odwrotnie obrazują przykładowe fragmenty dokumentów wytworzonych przez polskie podziemie niepodległościowe, a zgromadzonych dziś w archiwach IPN. Na potrzeby niniejszego artykułu wybrano przykłady z kilku powiatów Rzeszowszczyzny: 1 stycznia 1946 r. w Pust-

nicy pow. Dębica do gospodarza S.M. „przybyli żołnierze sowieccy, wyłamali drzwi i poczęli plądrować po izbie, zabierając ze sobą 3 garnki tłuszczu, 1 parę butów i wiele innych rzeczy. Podczas tego zajścia pobito 2 osoby, a jedną usiłowano zgwałcić”; tego samego dnia do domu Józefa Kucharskiego „wpadli żołnierze sowieccy i zrabowali szereg rzeczy, jak: skórę na 3 pary butów, 2 pary podszew, zniszczyli 1 ul, zabrali 1 harmonię, 2 prześcieradła, 90 zł gotówki, 1 zegarek złoty, 2 kg smalcu i wiele innych rzeczy. Rabunku dokonano drogą terroru, grożąc użyciem broni”. 9 grudnia 1944 r. do KWMO w Rzeszowie przekazano tylko jedną informację z terenu powiatu dębickiego: „Ludność [...] obu-

W raporcie podziemia z jesieni 1944 r. dotyczącym pow. mieleckiego czytamy: „[...] kontyngent większy [od niemieckiego] o 30 procent, dotychczas ludność tak zienawidziła Rosjan bardziej niż Niemców za ich grubiańskie obchodzenie się, po pierwsze kradną co im się da, po drugie gwałcą kobiety [...] gospodarczo to wszystko wygląda tak, jak gdyby wszystko było własnością wszystkich, tak się przedstawia gospodarka za wielkich oswoobodzicieli Rosjan”. Raport mieleckiego NZW z 15 marca 1946 r.: „Od chwili ustąpienia Niemców wojska rosyjskie ani na chwilę terenu Mielca nie opuszczają. Obecnie w każdej dzielnicy miasta zakwaterowane jest kilka oddziałów składających się z 60-70 żołnierzy plus w każdym oddziale kilku wyższych i niższych oficerów. [...] Załoga wraz z ochroną lotniska liczy około 800 ludzi, którzy to w większości o każdej porze dnia i nocy błąkają się luzem po mieście najczęściej po okolicznych wioskach dokonując grabieży i gwałtów na nieletnich kobietach. Interwencja władz polskich nie daje pozytywnego rezultatu. Z tego powodu miejscowa ludność jest moralnie przynębiona”. W raporcie Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość za czas od 1 lipca do 1 sierpnia 1946 r. zapisano informacje dot. m. Niwiska, obecnie pow. kolbuszowski: „[...] po opuszczeniu lotniska w Niwiskach [...] przez Sowietów chłopci poszli do dworu i znaleźli w dole kloaczny pięć zamordowanych niemowląt. [...] dwór w Niwiskach przedstawia zupełne opuszczenie, nie ma blachy na dachu, drzwi, klamek, okien itd. [...] Sowietci odjeżdżając z Niwisk urządzili sobie strzelanie do okien kościoła”.

W sprawozdaniu sytuacyjnym z powiatu brzozowskiego za czas od chwili wkroczenia sowietów (sierpień) do 20 września 1944 r., sporządzonym prawdopodobnie przez powiatową Delegaturę Rządu Na Kraj, zanotowano m.in., że w gminie Dynów Sowietci zastrzelili dwie osoby, tj. Antoniego P. z Harty, który stanął w obronie gwałconej przez Sowietów 14-letniej córki oraz Juliana Październego z Ulanicy, który stanął w obronie dwóch kobiet gwałconych przez żołnierzy sowieckich. Kolejny raz odwołujemy się do dokumentów MO. W sprawozdaniu sytuacyjnym milicji za październik 1944 r. z powiatu brzozowskiego funkcjonariusz opisał nastroje społeczeństwa: „daje się zauważyć narzekania na kradzieże i rabunki dokonywane przez żołnierzy sowieckich, a które z zasady uchodzą



Fragment sprawozdania wojewody rzeszowskiego odnoszący się do powiatu Nisko – lipiec 1945 r.

bolem zbrodniczym działań NKWD stał się obóz filtracyjny w Trzebusce k/Sokołowa Młp., w którym mordowano m.in. żołnierzy AK. Pobyt Armii Czerwonej był także bardzo uciążliwy dla ludności cywilnej. Oprócz rujnujących kontyngentów żywnościowych na rzecz Armii Czerwonej, składanych pod groźbą więzienia, dotkliwy był poziom zdemoralizowania czerwonooarmistów, którzy notorycznie dopuszczali się pijackich ekscesów z użyciem broni, kradzieży i rozbojów, gwałtów i innych aktów bandytyzmu. Tego rodzaju zachowanie kosztowało życie wielu Polaków. Tylko w okresie lipca i sierpnia 1945 r. na Rze-

zeczowszczyźnie wtrąceni do więzienia i zabawę wtargnęli uzbrojeni żołnierze sowieccy, którzy wywołali awanturę. W rezultacie strzelaniny zginęła jedna osoba; 11 stycznia 1946 r. w pociągu osobowym na linii Kraków – Przemyśl żołnierze sowieccy ucięli bagnetem jednej kobiecie rękę i zabrali jej zegarek.

Oczywiście w takim wypadku zawsze pojawiają się głosy, że dokumenty podziemia są niewiarygodne, zatem posłużmy się dokumentami znakomicie pokazującymi obraz tzw. „wyzwolenia” wytworzonymi przez administrację komunistyczną: raport do Komendy Wojewódzkiej MO z 8 grudnia 1944 r.: około 10 wieczorem w Brze-

zeczowszczyźnie wtrąceni do więzienia i zabawę wtargnęli uzbrojeni żołnierze sowieccy, którzy wywołali awanturę. W rezultacie strzelaniny zginęła jedna osoba; 11 stycznia 1946 r. w pociągu osobowym na linii Kraków – Przemyśl żołnierze sowieccy ucięli bagnetem jednej kobiecie rękę i zabrali jej zegarek.

Oczywiście w takim wypadku zawsze pojawiają się głosy, że dokumenty podziemia są niewiarygodne, zatem posłużmy się dokumentami znakomicie pokazującymi obraz tzw. „wyzwolenia” wytworzonymi przez administrację komunistyczną: raport do Komendy Wojewódzkiej MO z 8 grudnia 1944 r.: około 10 wieczorem w Brze-

zeczowszczyźnie wtrąceni do więzienia i zabawę wtargnęli uzbrojeni żołnierze sowieccy, którzy wywołali awanturę. W rezultacie strzelaniny zginęła jedna osoba; 11 stycznia 1946 r. w pociągu osobowym na linii Kraków – Przemyśl żołnierze sowieccy ucięli bagnetem jednej kobiecie rękę i zabrali jej zegarek.

zeczowszczyźnie wtrąceni do więzienia i zabawę wtargnęli uzbrojeni żołnierze sowieccy, którzy wywołali awanturę. W rezultacie strzelaniny zginęła jedna osoba; 11 stycznia 1946 r. w pociągu osobowym na linii Kraków – Przemyśl żołnierze sowieccy ucięli bagnetem jednej kobiecie rękę i zabrali jej zegarek.

zeczowszczyźnie wtrąceni do więzienia i zabawę wtargnęli uzbrojeni żołnierze sowieccy, którzy wywołali awanturę. W rezultacie strzelaniny zginęła jedna osoba; 11 stycznia 1946 r. w pociągu osobowym na linii Kraków – Przemyśl żołnierze sowieccy ucięli bagnetem jednej kobiecie rękę i zabrali jej zegarek.

zeczowszczyźnie wtrąceni do więzienia i zabawę wtargnęli uzbrojeni żołnierze sowieccy, którzy wywołali awanturę. W rezultacie strzelaniny zginęła jedna osoba; 11 stycznia 1946 r. w pociągu osobowym na linii Kraków – Przemyśl żołnierze sowieccy ucięli bagnetem jednej kobiecie rękę i zabrali jej zegarek.

sporym potencjałem. Dla wzmocnienia sił represyjnych zorganizowano w październiku 1944 r. Zbiorczą Dywizję NKWD. Uzupełniła kilkudziesięcioletnie siły NKWD i Smiersz, operujące przy frontach. W miarę potrzeby odwoływano się do liniowych jednostek lub wojsk NKWD z Białorusi i Ukrainy. Takimi siłami pacyfikowano Białostoczczyznę, skąd w listopadzie 1944 r. wywieziono do łagrów prawie 3 tys. osób. Wśród metod likwidacji podziemia na masową skalę komuniści wykorzystywali prowokację, udając AK.

Jedną z najważniejszych konsekwencji zajęcia ziem polskich przez Armię Czerwoną stało się upodobnienie mechanizmów sprawowania władzy, w tym budowa policji politycznej. Od początku w UB sięgano po kadry wyszkolone w NKWD. To jedna z największych zbrodni sowieckich. Takie instytucje nie powstałyby, gdyby nie Armia Czerwona i NKWD. Obiekty UB były typowymi katowniami. Dziesiątki tysięcy Polaków straciło w nich lub przez nie życie, kilkaset tysięcy trwałe zdrowie, a miliony wolność i poczucie bezpieczeństwa. Łączny bilans aresztowań dokonanych przez NKWD i lokalne formacje represyjne, głównie UB, na terenie Polski lubelskiej za okres od października do końca 1944 r. to 13 tys. osób, z tego 3/4 za przynależność do AK. Większość zatrzymali sami sowieci.

Ofensywa styczniowa w 1945 r. doprowadziła do zajęcia w okresie trzech miesięcy całości ziem II Rzeczypospolitej. Na zapleczu milionowych formacji sowieckich wzmocniono struktury policyjne. Uwidoczniło się to m.in. w powołaniu pełnomocników NKWD przy frontach, które objęli generałowie bezpieki: Wiktor Abakumow przy 3 Froncie Białoruskim (dowódca: gen. Iwan Czerniachowski); Ławrientij Canava przy 2 FB (marsz. Konstanty Rokossowski); Iwan Sierow przy 1 FB (marsz. Gieorgij Żukow); Nikołaj Sieliwanowski przy 4 Froncie Ukraińskim (gen. Iwan Pietrow); Paweł Mieszk przy 1 FU (marsz. Iwan Koniew). Każdy front miał własną dywizję NKWD. Pełnomocnicy byli sprawcami ogromnych zbrodni już przed 1939 r. Rola katów w ZSRS „przygotowała” ich do podobnych zadań w Europie środkowej. Nadzorował ich szef NKWD Ławrientij Beria. Zorganizowali akcję represjonowania osób uznanych za „wrogów”, uprowadzenia do łagrów setek tysięcy cywilów, w tym wielu Polaków, na roboty przymusowe. Odpowiadali też za wywóz łupu wojennego i inne formy ekonomicznej eksploatacji zajętych ziem. Polska stała się obiektem dogłębnej operacji represyjnej NKWD i Smiersz, a także rabunku. Ponownie wylapywano żołnierzy AK i innych organizacji. Dopuszczano się na nich morderstw, a przede wszystkim wywożono do łagrów. W łącznym bilansie aresztowań do-

konanych przez sowieckie organy na ziemiach polskich (bez ziem wcielonych do ZSRS) wykazano aż 215 tys. osób, z których 138 tys. miało być Niemcami, a Polakami niespełna 39 tys. NKWD miało tendencję do uznawania zmian obywatelstwa dokonanych przez Niemców, a więc co najmniej kilkadziesiąt tysięcy tak zakwalifikowanych było Polakami. Prawie 150 tys. wywieziono do ZSRS. W transporcie zmarło ok. 5 tysięcy. Jeszcze więcej w łagrach. Wśród wywiezionych były tysiące żołnierzy AK. Dwie postacie symbolicznie wręcz ilustrują ten komunistyczny terror. Gen. Emil Fieldorf, żołnierz ogromnych zasług, m.in. jako szef Kierownictwa Dywersji w AK, 7 marca 1945 r. aresztowany przez NKWD. Wywieziono go na Ural. Wrócił krańcowo wyczerpany w 1947 r. W wyniku mordu sądowego zginął na Rakowieckiej w 1953 r. Kolejny symbol to ostatni Komendant AK i organizacji „Nie” gen. Leopold Okulicki. Aresztowany 27 marca 1945 r. w Pruszkowie, w prowokacji NKWD zorganizowanej przez gen. Sierow. Uprowadzono 16 przywódców, z wicepremierem Janem Stanisławem Jankowskim. W parodii procesu, który Stalin urządził w Moskwie, Leopolda Okulickiego skazano na 10 lat. Nie doczekał końca wyroku. Zamordowano go w więzieniu na Butyrkach 24 grudnia 1946 r. Kilka lat później śmierć w sowieckim więzieniu poniósł też wicepremier Jankowski. Los obu generałów i innych oficerów, ale

zeczowszczyźnie wtrąceni do więzienia i zabawę wtargnęli uzbrojeni żołnierze sowieccy, którzy wywołali awanturę. W rezultacie strzelaniny zginęła jedna osoba; 11 stycznia 1946 r. w pociągu osobowym na linii Kraków – Przemyśl żołnierze sowieccy ucięli bagnetem jednej kobiecie rękę i zabrali jej zegarek.

zeczowszczyźnie wtrąceni do więzienia i zabawę wtargnęli uzbrojeni żołnierze sowieccy, którzy wywołali awanturę. W rezultacie strzelaniny zginęła jedna osoba; 11 stycznia 1946 r. w pociągu osobowym na linii Kraków – Przemyśl żołnierze sowieccy ucięli bagnetem jednej kobiecie rękę i zabrali jej zegarek.

zeczowszczyźnie wtrąceni do więzienia i zabawę wtargnęli uzbrojeni żołnierze sowieccy, którzy wywołali awanturę. W rezultacie strzelaniny zginęła jedna osoba; 11 stycznia 1946 r. w pociągu osobowym na linii Kraków – Przemyśl żołnierze sowieccy ucięli bagnetem jednej kobiecie rękę i zabrali jej zegarek.

Obóz NKWD w Trzebusce

23 lipca 1944 r. wojska sowieckie I Frontu Ukraińskiego, przekraczając San, wkraczają na tereny Rzeszowszczyzny. Na mocy porozumienia z 26 lipca 1944 roku między PKWN a Rządem ZSRR jurysdykcję na nowo zdobytych terenach przejął naczelny wódz wojsk radzieckich Józef Stalin. Na tyłach frontowych administrację i sądownictwo objęły jednostki sowieckie, a główną rolę odgrywały oddziały „Smersz” i NKWD.

im bezkarnie i to jest właśnie powodem, że ludność zaczyna się obojętnie odnosić do władz”. Także sprawozdanie milicyjne z października 1944 r. zawiera opis zabójstwa, jakie miało miejsce w Woli Jasienickiej w pow. brzozowskim. Otóż 15 października 1944 r. nieznanymi sowieckimi żołnierzami ukradł konia Stanisławowi Pudło z Korczyny. Poszkodowany, poszedł „za śladami” sprawcy aż do Woli Jasienickiej, gdzie dopędził sprawcę i podjął próbę odebrania swojej własności. Sowiecki żołnierz zastrzelił go i odjechał w nieznanym kierunku. Nieco inny przebieg miało zabójstwo Pauliny Więch z Grabownicy. Funkcjonariusze MO raportowali w tej sprawie: „26 X br. [1944] około godziny 23.30 przyszło do mieszkania Pauliny Więch z Grabownicy, lat 72 liczącej dwóch pijanych żołnierzów sowieckich, którzy zażądali jedzenia i wódki, a następnie usiłovali ją zgwałcić i w czasie szamotaniny, jeden z tych żołnierzów wystrzelił z rewolweru w pierś położył Więchową trupem, a następnie po splądrowaniu mieszkania żołnierze ci zbiegli”. Wśród tych przykładów zwraca uwagę zadziwiająca zbieżność zarówno organów MO, jak i raportów podziemia. Wszędzie podkreślany jest bandytyzm żołnierzy sowieckich – nieznanymi dotychczas na tych terenach, które przecież przeżyły niemiecką okupację.

Podsumowując, Armia Czerwona rzeczywiście pobiła wojska III Rzeszy i usunęła zbrodniczą okupację niemiecką z tych terenów. Jednakże sowieci nie zrobili tego w interesie Polaków, a w interesie ZSRR. Należy pamiętać, że ZSRR do 1941 r. był sojusznikiem Niemiec, a jego armia wspólnie z niemiecką rozbiła w 1939 r. Wojsko Polskie i podzieliła nasz kraj. Następnie w ZSRR wymordowano z zimną krwią ponad 20 tys. polskich jeńców wojennych – oficerów WP, policjantów i innych przedstawicieli ówczesnych elit, a od 1944 r. ponownie przystąpiono do represji wobec przedstawicieli legalnych polskich władz. Także zachowanie czerwonarmistów na terenie Rzeczypospolitej odbiega od przyjętych norm i trudno nazwać je wyzwoleniem. Zwłaszcza wobec wielkiej ilości morderstw i gwałtów. Są to fakty. Wydaje się, że Armia Czerwona parła do „wyzwolenia” Polski w myśl powiedzenia „Do trzech razy sztuka”, w 1919-1921, 1939 i 1944-1945...

dr Piotr Szopa
– naczelnik Oddziałowego Biura
Upamiętniania Walki i Męczeństwa
IPN Rzeszów

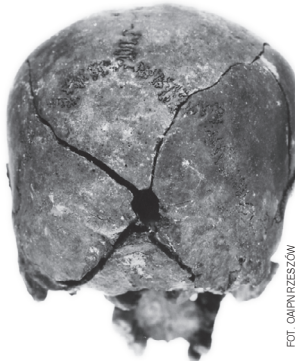
przestępczości kryminalnej, jakiej dopuściło się wielu żołnierzy Armii Czerwonej. Przede wszystkim niezwykle masowe kradzieże mienia prywatnego i publicznego, ale też powszechne, bezmyślne dewastacje nieruchomości i ich wyposażenia, oraz szczególnie bolesne, masowe gwałty na kobietach, a także inne przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu ludności, morderstwa i pobicia. Gdy płk Władysław Liniarski powoływał w lutym 1945 r. AK Obywatelską, to szczególnie podkreślił sowieckie gwałty i rabunki, przed którymi polscy żołnierze winni bronić mieszkańców. W powszechnej pamięci ten obraz masowych krzywd utrwalił się silnie, chociaż w oficjalnym obiegu informacji krzywdy te były przez kilkadziesiąt lat mocno skrywane, co do dziś utrudnia sporządzenie szczegółowego bilansu. Jednak mimo to liczba relacji naocznych świadków i innych materiałów dotyczących tej kwestii jest wystarczająca, aby skonstatować, że bandyckie zachowania czerwonarmistów nie były wyjątkami, ale normą. Nie dotyczyły tylko ziem nowych, gdzie skala tych działań była większa. Jednak i na ziemiach w starych granicach rabunki, gwałty i inne czyny naganne miały miejsce. Miały miejsce w każdym powiecie i gminie, jeżeli tylko stanęły tam na nieco dłuższy okres jednostki Armii Czerwonej.

prof. Mirosław Golon
– dyrektor IPN Gdańsk

Dowództwo AK w związku ze zmianą sytuacji na froncie postanowiło przystąpić do wykonywania zadań bojowych i wydaje rozkaz rozpoczęcia akcji „Burza”. Pomimo pomocy, jakiej udzieliła Armia Krajowa wkraczającym sowiekom następuje zmiana kursu. Najważniejszym wrogiem staje się Armia Krajowa, będąca zbrojnym ramieniem rządu londyńskiego w kraju. Zaczynają się pierwsze aresztowania żołnierzy Armii Krajowej na terenie Rzeszowszczyzny, którzy jako przeciwnicy nowej władzy trafiają do obozów.

Jeden z takich obozów był zlokalizowany we wsi Trzebuska nieopodal Sokółki Małopolskiej. Jak wskazują relacje świadków, obóz ten funkcjonował od 15 sierpnia do połowy listopada 1944 r. Na pastwisku gminnym w Trzebusce NKWD zorganizowało obóz karny, który nadzorowali funkcjonariusze tej formacji ze specjalnej jednostki, stacjonującej przy sztabie dowódcy I Frontu Ukraińskiego, Iwana Koniewa. W Trzebusce przetrzymywana była ludność cywilna, a mianowicie Polacy z Kresów Wschodnich i okolic, jak również Ukraińcy, Białorusini, Rosjanie, Litwini, Węgrzy i inni. Kolejną grupę osadzonych stanowili żołnierze Armii Czerwonej oraz Armii Krajowej. Wśród osadzonych Polaków przeważali żołnierze, którzy zdążyli na odsiecz Warszawy i w drodze zostali schwytani i rozbrojeni. Sąd znajdujący się w obozie orzekał bądź przymusowo skierowania do Armii Berlinga, wywózki w głąb ZSRR lub karę śmierci. Straceń dokonywano w lasach Turzy, oddalonej zaledwie 3 km od Trzebuski.

Teren pastwiska gromadził, na którym znajdował się były Dom Spółdzielczy ogrodzony drutem kolczastym i wykopano 5 ziemianek wielkości 6 na 4 metry i głębokości 2 m. Ściany boczne ziemianek wyłożono drewnianymi okrągłakami, a stropy, które lekko wystawały nad ziemię, nakryto dachem z desek przysypanych warstwą ziemi. Wejścia do nich prowadziły przez założone w stropach kłapy, wazy uchylane do góry i aby wejść bądź wyjść z nich używano drabin, które każdorazowo wpuszczano do środka. Obóz zajmował obszar około 50 arów. W domu rodziny Chorzępów, która została wykwaterowana, zamieszkał naczelnik obozu tytułowany „pułkownikiem kompanijnym”, natomiast w drugim obieściu mieszkało 50-osobowa grupa żołnierzy stanowiąca straż obozu. Pilnowali oni obozu w dzień i w nocy, nie pozwalając na jakiegokolwiek kontakt z uwięzionymi. Pozostali oficerowie NKWD zostali zakwaterowani po okolicznych domach. Całość pastwiska, od brzegu okalającej rzeczki, poprzez podwórze zabudowań rodziny Bąków, południową granicę posesji Chorzępów i skosem znów ku rzecze opasano 2-metrowym ogrodzeniem z drutu kolczastego. Nocą obóz był patrolowany przez wartowników z psami. Zadaniem owych żołnierzy polegało na doprowadzaniu więźniów na przesłuchania lub sądy. Obóz był gotowy w ciągu tygodnia, a w międzyczasie nastąpiły wysiedlenia mieszkańców najbliższych położonych budynków. Jednych gospodarzy usuwano do stajni lub na strych, inni mogli mieszkać w kuchni, z obowiązkiem usługiwania stacjonującym w ich domach oficerom NKWD. W ziemiankach panowała ciemność, a jedynym oknem na świat i wywietrznikiem stał się wąż wejściowy. Wewnątrz panował zaduch i ciasnota, na-

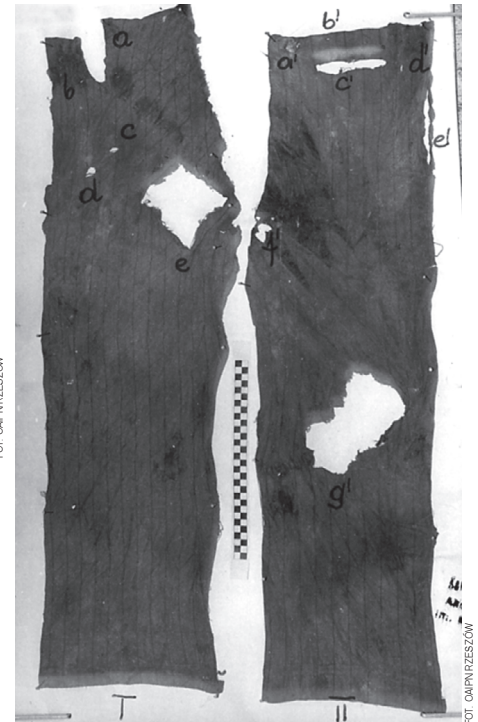


Czaszka wydobytą podczas ekshumacji w Turzy z dziurą wlotową po pocisku



Szkielet z fragmentem materiału uwiązanym wokół szyi. Turza, 1990 r.

Fragmety nogawek, wydobyte podczas ekshumacji, którymi obwiązywano skazanym szyję (z wyraźnie widocznymi nacięciami)



tomiasz na ziemi rozrzucono siano z dużego stogu pośrodku obozu. Ziemiarki mogły pomieścić około stu więźniów. Stłoczeni więźniowie spali na ziemi jeden koło drugiego. Miejsca było tyle, że można było leżeć tylko na jednym boku.

Warunki panujące w byłym Domu Spółdzielczym były podobne do tych w ziemiankach, ponieważ okna zabito deskami, a dopływ powietrza był niewielki, natomiast w drzwiach wycięto wizjery. Wewnątrz budynku znajdowały się cztery pomieszczenia, m.in. sala boczna, sklep, magazyn i sieni. Na betonowych podłogach rozrzucone było siano. W budynku tym stałe więziono około 150–200 osób. Rotacja w obozie była bardzo duża, a pobyt trwał nie dłużej niż miesiąc. Szacuje się, że jednorazowo w obozie trzymano 250 więźniów, natomiast przez obóz przeszło około 1700–2500, zamordowano przypuszczalnie trzystu skazańców. Więźniów wyprowadzano trzy razy dziennie, a mianowicie o świcie i wieczorem na mycie oraz w południe na 20-minutowy spacer. Co dziesięć dni zabierano osadzonych do łaźni, a rzeczy do prania, przy okazji wszystkim strzyżono głowy i brody. W pobliżu potoku zainstalowano pompę, która czerpała wodę do mycia. Nie było oczywiście żadnych sanitariatów i latryn, a potrzeby fizjologiczne więźniowie załatwiali czworakami nad wykopany uprzednio rowem, nad którym umocowano żerdź. Wyżywienie składało się z gorzkiej herbaty, która była wywarem z żołądki, gałązek i ziół, kromki chleba oraz rzadkiej zupy z kawałkami ziemniaków i makaronu, nalewanej na blaszane talerze.

Cyklicznie przesłuchania odbywały się w kilku domach we wsi i trwały od kilku do nawet kilkunastu godzin, a przeprowadzali je oficerowie NKWD, którzy zmieniali się co pewien czas. Niektórzy więźniowie poddawani byli psychicznym torturom, a mianowicie kazano im wykopać grób w pobliżu turzańskim lesie, a następnie musieli stanąć nad brzegiem dołu, po czym odczytywano im wyrok śmierci. Strzały, które padały w powietrze ponad ich głowami miały na celu zastraszenie więźniów oraz wymuszenie zeznań. Rozprawy odbywały się w Domu Spółdzielczym, a sędziami byli oficerowie NKWD. Więźniowie po wyroku nie wracali do swoich ziemianek. Tych, których skazano na śmierć przenoszono do ziemianki nr 1, która znajdowała się przy bramie i wartowniach. Pozostałych wywożono do łagrów rozsianych po całym ZSRR. Wyroki odczytywano około południa, a dokonywał tego oficer nad uchyloną kłapą ziemianki, co trwało około pół godziny. Cała procedura powtarzała się w każdy czwartek.

Wywózki skazańców odbywały się tego samego dnia, wieczorem w całkowitych



Zbiorowa mogiła odnaleziona podczas ekshumacji w Turzy, 1990 r.

ciemnościach. Więźniów załadowywano na samochód ciężarowy. Byli oni nadzy, bądź tylko częściowo mieli na sobie bieliznę oraz związane z tyłu ręce. Skazani, którzy siedzieli na podłodze ciężarówki byli eskortowani przez siedzących po obu stronach samochodu wartowników z pepeszami. Za samochodem ciężarowym podążała asysta w osobowym łaziku, w którym znajdowali się 4 oficerowie. Samochód ten oświetlał z tyłu drogę, uniemożliwiając więźniom ewentualną próbę ucieczki. Pojazdy kierowały się w stronę lasu w Turzy i już do Trzebuski nie wracały. Egzekucji dokonywano na miejscu. Ofiary były albo całkowicie obnażone, bądź ubrane tylko w bieliznę i w chwili mordu stały lub klęczały nad brzegiem mogiły. Więźniowie pozbawiani byli życia poprzez strzał w tył głowy.

W niektórych przypadkach stwierdzono, że skazańcom odbierano życie za pomocą przypuszczalnie noża, bagnetu bądź też innego ostrego narzędzia. Ofiary nie miały możliwości obrony, gdyż ich ręce były skrupowane kablem telefonicznym, paskiem skórzanym lub sznurem. Egzekucje odbierali więźniom życie za pomocą pojedynczego strzału bądź jak stwierdzono w jednym przypadku, używając ich aż 4. Natomiast w innych przypadkach stwierdzono, że ofiarom wiązano na szyjach strzępy ich własnych ubrań.

W materiał wbijano nóż, który docierał do szyi, uśmiercając skazańca. Ciała pomordowanych ułożone zostały w 3 warstwach, a mogiły natychmiast starannie zamaskowano mchem i igliwem. Egzekucje zdarzało się, że na grobach sadzono drzewka.

Wśród więźniów Trzebuski znaleźli się m.in. oficerowie Sztabu Okręgu AK Lwów aresztowani końcem lipca 1944 roku w Żytomierzu. W wysiedlonych domach w pobliżu obozu przetrzymywano m.in. gen.

Władysława Filipkowskiego ps. „Janka”, komendant Obszaru Południowo-Wschodniego AK. Więziono także zastępcę gen. Filipkowskiego płk. Franciszka Studzińskiego ps. „Rawicz”, komendanta Okręgu AK Lwów płk. Stefana Czerwińskiego ps. „Karabin”, szefa sztabu i Oddziału II ppłk. Henryka Pohoskiego ps. „Walery”. W Trzebusce rozdzielono ich i intensywnie przesłuchiowano. Początkiem września 1944 roku wszyscy zostali przewiezieni przez Lwów do obozu w Charkowie. Wszyscy oficerowie końcem lat 40. powrócili do kraju.

Na początku lat 90. w wyniku śledztwa, które prowadziła Prokuratura Wojewódzka w Rzeszowie udało się zlokalizować w Turzy 5 mogił. Wydobyto z nich wówczas szczątki 17 ludzi. W trzech przypadkach uzyskano wysoce prawdopodobną identyfikację zmarłych. Były to szczątki żołnierzy Armii Krajowej z Placówki w Ropczycach: Zdzisława Łaskowca ps. „Monter”, Zdzisława Brunowskiego ps. „Cygan” i Eugeniusza Zymroza ps. „Macedończyk”. Rosjanie bardzo szybko i dokładnie zatarli pozostałości po obozie w Trzebusce. Przeprowadzone śledztwo nie zdołało ustalić dokładnej liczby osadzonych i zamordowanych oraz ich danych personalnych. Zebrany materiał nie pozwala ustalić informacji o żołnierzach, którzy nadzorowali działalność obozu ani tych, którzy byli prokuratorami i sędziami. Odpowiedzi na szereg pytań z pewnością dostarczyć mogą archiwa Kijowa i Moskwy, jednak w latach 90. były one niedostępne, co uniemożliwiło kontynuowanie śledztwa i dojście do całej prawdy. 7 maja 2004 roku Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięi Narodowej w Rzeszowie umorzyła śledztwo.

**Michał Kalisz – Oddziałowe Biuro
Badań Historycznych IPN Rzeszów**

Sowieckie obozy na ziemiach polskich

Wraz z nadejściem Armii Czerwonej i podążających za nią służb sowieckich na ziemiach polskich, rozpełtała się fala represji i terroru, skierowanego przeciwko społeczeństwu polskiemu. Trudno było dostrzec różnice pomiędzy jedną okupacyjną formą zniewolenia a drugą. Niemcy ustępowali, ale sowiecka obecność nie dawała poczucia wyzwolenia, a wręcz przeciwnie, uświadamiała o nowej formie zniewolenia. Dlatego też przedstawiciele narzuconej polskiej władzy komunistycznej szybko zyskali miano agentów Moskwy.

Sowiecki system obozowy dla osób spoza terenów ZSRR podlegał Zarządowi NKWD ZSRR ds. Jeńców Wojennych i Osób Internowanych; od 11 stycznia 1945 r. Głównemu Zarządowi do Spraw Jeńców Wojennych i Osób Internowanych (GUPWI), który funkcjonował na prawach samodzielnego wydziału w składzie Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD). Zarząd ponosił odpowiedzialność za wszystkie sprawy związane z funkcjonowaniem systemu obozów przeznaczonych dla jeńców wojennych oraz internowanych osób cywilnych. Oprócz zarządzania obozami stacjonarnymi, Główny Zarząd organizował jednostki terenowe: punkty przyjęć, zbórne punkty przyjęć, frontowe obozy przyjęcio-przesyłowe (FPPL *frontowoj prijomno-pieresyłnyj lagier*). Sowiecki system obozowy został przeznaczony przede wszystkim dla jeńców wojennych, którzy trafiali do niewoli z armii niemieckiej i niemieckich armii sojuszniczych. Niemniej jednak to właśnie w takich punktach i obozach przetrzymywano m.in. aresztowanych żołnierzy Armii Krajowej innych formacji niepodległościowych oraz osoby uznane za niebezpieczne dla nowej władzy. Obozy te stały się pierwszym etapem w wywózce na wschód do obozów na terytorium ZSRR. Kategorie internowanych, a nie jeńców wojennych, uzyskiwali obywatele polscy, członkowie struktur cywilnych, politycznych i wojskowych Polskiego Państwa Podziemnego. Większość spośród internowanych Polaków trafiała do obozów zarządzanych przez GUPWI, czyli do obozów jenieckich oraz speclagrów, czyli obozów kontrolno-filtracyjnych (PFŁ *pro-wieroczno-filtracjonnyj lagier*). Do lipca 1944 r. speclagry podlegały pionowi jenieckiemu, później na krótko przeszły pod GULAG (Główny Zarząd Poprawczych Obozów i Kolonii Pracy), a od września 1944 r. podporządkowano je pod nowo utworzony Wydział Speclagrów NKWD ZSRR. 1 lutego 1946 r. ponownie znalazły się pod kuratelą GULAG-u. Natomiast te osoby, którym władze sowieckie zdecydowały się postawić konkretne zarzuty i skazać przed sądem, trafiali do obozów zarządzanych przez Główny Zarząd Poprawczych Obozów i Kolonii Pracy (GULAG).

Zwykle jeńcy i internowani Polacy z obozów frontowych byli transportowani do obozów stacjonarnych na terenie ZSRR. Polacy wysyłani w głąb ZSRR trafiali do trzech podstawowych kategorii obozów: dla jeńców wojennych i internowanych, kontrolno-filtracyjnych, i obozów dla skazanych za przestępstwa polityczne. Pierwsze zwolnienia z obozów miały miejsce pod koniec 1945 r., a następne fale przypadły na po-



Wybrane obozy i więzienia sowieckie na ziemiach polskich w latach 1944-1945

★ 45	frontowy obóz przejściowo-przesyłowy z numerem porządkowym	■ spec.	specjalne więzienie NKWD	■ łukiszki	dookreślenie położenia gdy w mieście było więcej niż jedno więzienie	■ 49	zborny punkt przyjęć z numerem porządkowym	■ 49	punkt przyjęć z numerem porządkowym	■ BYDGOSZCZ	siedziby władz wojewódzkich po II wojnie światowej	■ LWÓW	siedziby władz wojewódzkich przed II wojną światową

czątek lutego 1946 r. i trwały do czerwca tego roku. Ostatnia fala zwolnień nastąpiła w październiku 1947 r., ale zdarzały się też przypadki powrotów dopiero w 1948 r. Wciąż otwartym pozostaje pytanie, ilu Polaków zmarło, jak też zostało zabitych, podczas pobytu w sowieckich obozach.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej na terytorium obecnej Polski, kluczową rolę w zakresie rozbijania polskiego podziemia niepodległościowego przejęła sturmowana rozkazem z 13 października 1944 r. 64. Zbiorcza Dywizja Wojsk Wewnętrznych NKWD. Na jej czele stanął gen. Boris Sieriebriakow. Wprawdzie jej głównym celem było ściganie dezertorów z WP, ale również rozbicie podziemia polskiego, w tym głów-

nie AK. Zatem to właśnie jej żołnierze w głównej mierze dokonywali aresztowań, a następnie kierowali żołnierzy AK do sowieckich obozów. W styczniu 1945 r. ZD przemianowano na 64. Dywizję Strzelecką WW NKWD ZSRR i powierzono jej zadanie ostony tyłów 1. Frontu Białoruskiego. Na jej czele stanął wówczas gen. mjr Paweł Browkin. Dywizja ta podlegała rozkazom instruktora NKWD przy MBP gen. Iwanowi Sierowowi. W maju 1945 r. do Polski przesunięto także 62. Dywizję NKWD, a nadto z polskim podziemiem walczyły poszczególne oddziały 58., 59. i 63. Dywizji Wojsk NKWD.

W okresie 1944-1945 przez ziemie polskie przesunęło się co najmniej 8 obozów

frontowo-przesyłowych, które miały charakter obozów „wędrownych” i przesuwane były wraz z ruchem frontu na zachód. Zważając na fakt, że przez ziemie polskie kroczyły jednostki 1, 2 i 3 Frontu Białoruskiego oraz 1 i 4 Frontu Ukraińskiego, możemy stwierdzić, że w ślad za nimi przesuwano się obozy frontowe nr 43 Lublin – Rembertów – Poznań (1 F Biał.), nr 45 Białystok (2 F Biał.), nr 24 zborny punkt przyjęć Suwałki (3 F Biał.), nr 49 Przemysł (1 F Ukr.), obóz nr 22 Sambor – Oświęcim, obóz nr 42 – Wadowice i nr 44 – Nowy Sącz (4 F Ukr.). Do tego trzeba doliczyć kilkadziesiąt zbomych punktów przyjęć. Każdy obóz miał ich od dwóch do trzech. Ponadto obo-

zom towarzyszyły punkty przyjęć, a tych mogło być od kilku do kilkunastu.

Ponadto utworzono obozy stacjonarne, m.in. w Rembertowie czy w Przemyslu nr 275. NKWD zarządzało też więzieniami specjalnymi, jak np. w Krakowie na Montelupich, w Sanoku czy w Białymstoku i Wołowie.

Według danych szacunkowych ocenia się, że na terenie ziem polskich Sowieci aresztowali około 80 do 100 tys. osób, z czego zdecydowaną większość wywieziono w głąb ZSRR. Trudne do ustalenia są dane dotyczące ilości osób, które poniosły śmierć w skutek wyroków lub warunków, w których byli przetrzymywani internowani.

dr Dariusz Iwaneczko
– dyrektor IPN Rzeszów